Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 28 Września 1911 roku | № 115

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

1.

Forma rządu w dawnej Polsce.

Polska miała królów a nosiła nazwę Rzeczypospolitej. Anomalia ta, odrazu rzucająca się w oczy, potrzebuje bliższego wytłomaczenia.

Wyraz Rzeczpospolita nigdzie nie był dawniej brany w znaczeniu tak ścisłem, jak dzisiaj. Był on prostem tłomaczeniem łacińskiego Respublica, oznaczającem nie tą lub ową formę rządu, ale każde społeczeństwo, każdą powszechną rzecz, czyli rzecz pospolitą. Stosowano go więc do wszystkich form rządu: i do rządu z królem i do rządu bez króla, i do monarchii i do nie-monarchii. Nie każda rzeczpospolita była monarchią, ale każda monarchia była rzeczpospolitą. Rzym pod panowaniem cezarów nosił nazwę rzeczypospolitej. Był czas, że ją nosiła i monarchia francuska.[1]) Do XVIII niemal wieku, ile razy pisano o stanie politycznym jakiego kraju, zawsze nazywano go rzeczpospolitą.

Publicyści trzymali się w tej mierze greckich wyobrażeń. Już Arystoteles stosował wyraz rzeczpospolita do każdej formy rządu, nauczając, że trzy są rodzaje rzeczypospolitej: 1) monarchia czyli rządy jednego, 2) arystokracya czyli rządy kilku osób i 3) policya lub demokracya czyli rządy wszystkich. Modrzewski, tłomacząc wyraz rzeczpospolita, powiada wyraźnie, że oznacza on społeczeństwo powszechne, pospolite, dla odróżnienia go od społeczeństwa prywatnego, rzeczy prywatnej, rzeczy domowej, rzeczy familijnej.

Nie można wszakże zaprzeczyć, że kiedy wyraz rzeczpospolita przybierał gdzieindziej ściślejsze znaczenie i zaczął wyobrażać formę rządu bez króla, Polska nie chciała go porzucić, zachowała go nawet z pewnem upodobaniem w stylu parlamentarnym, dyplomatycznym i administracyjnym. Nie obrażała się

---

1) Dość przypomnieć słowa edyktu Franciszka I, w r. 1539, z Villers Cotterets: „Ordonnons que ceux, qui auront conspiré, machiné ou entpris contre notre personne nos enfants et posterité ou la republique de notre royaume, soient etroitement et rigoureusement punis"...

jednak bynajmniej, jeśli ją kto nazwał królestwem.

Wiadomo, jak się w dawnej Polsce upowszechnił język łaciński.

Kazimierz Jagielończyk, nie mogąc się rozmówić z Karolem, królem szwedzkim na zjeździe w klasztorze Oliwskim i nie znalazłszy nikogo z dworzan, którypy był biegły w języku łacińskim, wydał rozporządzenie, iż nikt nie będzie przypuszczony do urzędu, kto nie będzie umiał po łacinie. Od tego czasu łacina rozszerzyła się w Polsce niesłychanie i Starowolski powiada z całą słusznością, że więcej mówiono w Polsce po łacinie, niż w samem Latium [1]).

Mania ta mówienia po łacinie wzbudzała nieraz podziwienie cudzoziemców. Taki de Thon unosił się nad erudycyą klasyczną przybyłych do Paryża w poselstwie do Karola IX Polaków a rumienił się nad nieuctwem dworzan francuskich. Legat Wenecyi Lippomano mało kogo widział w Polsce, nawet pomiędzy rzemieślnikami, któryby nie umiał po łacinie [2]). Według Karola Ogier mówili po łacinie nawet ciury obozowe. Kiedy Jan Dantyszek, biskup warmiński, sprawował poselstwo w Wiedniu, imieniem Zygmunta I, dworzanie cesarscy biegli jak na jakie widowisko, oglądać woźniców posła, mówiących po łacinie.

Do XVI wieku pisano w Polsce po łacinie prawa i konstytucye sejmowe, do ostatnich czasów przywileje, dekrety, akty notaryalne, a w końcu XVII w. łacina tak skaziła mowę potoczną Polaków, że już nie można było ujrzeć i śladu pięknego języka Kochanowskich i Skargów.

Za użyciem i upodobaniem w łacinie szła naturalnie obszerniejsza niż gdzie indziej znajomość literatury klasycznej, a za nią i zamiłowanie w instytucya[ch] rzymskich. Młodzież polska uczęszcza[ła] do uniwersytetów włoskich. Nabywają[c] tam wyobrażenia o wolnościach daw[nego] Rzymu, mimowolnie zwracała uwa[gę] na rozległe już swobody w własn[ej] ojczyźnie. Uczucie dumy narodowej obu[dziło] chętkę do pochlebnych porówna[ń], do zawięzywania braterstwa z najwo[l]niejszą i najpotężniejszą niegdyś pan[ią] świata. Przyczyniali się do rozognien[ia] w tej mierze wyobraźni niektórzy pisa[rze], mianowicie Jan Zamojski, uczeń naj[p]rzód a potem rektor akademii padew[]skiej, którego słowa stawały się zwykl[e] dla reszty szlachty wyrocznią. W dziel[e] swojem: De senatu romano porów[]nywał on już niektóre urzędy polskie d[o] rzymskich.

Lubo między Rzymem a Polską stał ta[k] sam przedział, jaki dzieli wolność staro[]żytnych republik od wolności fendaln[ej] nowoczesnych narodów, nie ustała jedna[k] moda naciągania maksym rzymskich d[o] Polski, bez względu na zgubne skutk[i], jakie wywierać zwykły nieczyste wyobra[]żenia polityczne na konstytucyę pańs[t]wa [1]). W braku tożsamości rzeczy poży[]czano przynajmniej wyrazów, a pożycza[ć] je było łatwo, bo tu i tam język publiczn[y] był łaciński. Tym sposobem przywędro[]wały do Polski: comitia, patre[s] conscripti, ordo equestris, tri[]bunitia potestas, veto i t. d. Tym sposobem utrwalić się musiał i wyra[z] Respublica czyli Rzeczpospoli[]ta.

Ktoby chciał odmawiać Polsce tytu[]łu Rzeczypospolitej, popadłby w taką sa[]mą niełaskę, jak gdyby jej zaprzeczał po[]pularnych pamiątek powinowactwa z Rze[]czapospolitą rzymską.

Rząd szlachecki Polski był to rząd niezmiernie konserwatywny; od czasu jak szlachta stanęła na szczycie swych swo[]

1) Polonia, str. 71

2) La lingua latina e cosi fra i polachi in uso, que pochi sono non pur nobili ma aneo artegiani che non l'intendono e non la parlano comodamente". Relazione del Claress. Girolamo Lippomano anno 1575. Biblioteka Chigi'ch.

1) „Polacy naśladując maksymy rzymskie sami niewiedząc o tem, grób swojej ojczyźnie wykopali." Maciejowski: Historya prawod. Sł[] III, 51.

bód czuła wstręt niezwyciężony do politycznych nowości. Im więcej widziała zmian na około siebie, im więcej słyszała piorunów uderzających w przywileje feudalne, tem się głębiej zagrzebywała w dawnych instytucyach, tem troskliwiej przechowywała dawne nawet nazwy i wyraz rzeczpospolita pozostał u niej, nie jako dowód natury jej rządu, ale jako ślad dawnych narodowych pamiątek, jako świadectwo nieruchomości jej konstytucyi.

Polska więc zwała się rzeczpospolitą lubo nie była Rzeczpospolitą. Wszyscy dawniejsi publicyści, krajowi i cudzoziemcy — spółcześni jej istnieniu, ci co na zewnętrzny mechanizm jej rządów własnemi patrzeli oczyma, ci co — jeżeli tak rzec można — dotykali się jej organizmu, jednomyślnie zgadzają się na to, że forma rządu polskiego była mieszana; że zawierała w sobie — lubo w nierównym stosunku — trzy pierwiastki: monarchiczny, arystokratyczny i demokratyczny. Według nich Polska była monarchią ograniczoną prawami. Gdyby znali terminologię dzisiejszą, nazwaliby ją niezawodnie m o n a r c h i ą k o n s t y t u c y j n ą albo r e p r e z e n t a c y j n ą.

Później, powstała inna teorya.

Niektórzy historycy utrzymują, że Polska była rzeczpospolitą nie tylko z nazwiska ale i z rzeczy; że jej królowie nie byli niczem więcej jak dożami Wenecyi, królami Lacedemonu lub prezydentami Stanów Zjednoczonych Ameryki; że pierwiastek monarchiczny zawsze był w Polsce obcy, a lubo wdzierał się do jej łona przez 9 wieków, naród jednak ciągle przeciw niemu protestował, aż w końcu wolał się pogrążyć w przepaść niż dopuścić instytucyę, do której czuł wstręt niezwyciężony. [1])

Podobną jednak teoryę trudno pogodzić z faktami historycznymi.

---

1) L e l e w e l: Considerations, Dzieje Polski potocznym sposobem opowiadane str. 112.

Przedewszystkiem to trzeba mieć na uwadze, że władza monarchiczna w Polsce nie była urzędem, ale stanem, dostojność królewska nie wyobrażała osoby ale zasadę t.j. jeden z pierwiastków wszechwładztwa narodowego. Wszechwładztwo narodowe polskie składało się z trzech stanów: z króla, senatu i reprezentacyi rycerstwa. Król więc nie był emanacyą innych stanów, ale stanem oddzielnym a zatem w zasadzie swej niepodległym, noszącym wszystkie cechy prawdziwego monarchy.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Budowa pawilonu.** Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło budowę pawilonu dla chorych nerwowych i wewnętrznych na terytoryum szpitala żydowskiego. Pawilon mieścić ma 80 łóżek z oddziałem dla fizykoterapii.

Kosztorys budowy obliczono na 142,347 rubli; z tej sumy 46,400 rb. pokryły składki, pozostała zaś kwota, t. j. 95,947 rb., wniesiona będzie do budżetu gminy żydowskiej na r. 1912.

— **Wynagrodzenie lekarzy.** Niektórzy gubernatorowie w Królestwie Polskiem wystąpili do władz z prośbą o powiększenie pensyi lekarzom miejskim z 350 do 500 rb. rocznie, gdyż wskutek miernego wynagrodzenia lekarze emigrują do miast większych.

— **Pobór wojskowy.** Wobec nadchodzącego poboru wojskowego oberpolicmajster m. Warszawy polecił komisarzom cyrkułowym najdalej do d. 3 października r. b. dostarczyć do komisyi poborowej dowody i wiadomości, niezbędne w celu zapewnienia popisowym ulg oraz w celu uzupełnienia list popisowych. Nadto polecono dostarczyć listy dodatkowe z niezbędnymi dowodami i wiadomościami o osobach, przepuszczonych w listach ogólnych.

— **Bank państwa w Sosnowcu.** W Sosnowcu ma być niebawem otwarty oddział Banku państwa. Odbije się to niezawodnie korzystnie na stanie tamtejszedo rynku pieniężnego. Kupcy i przemysłowcy mają nadzieję, iż po otwarciu czynności oddziału ulegnie zniżce stopa procentowa oraz wysokość t. zw. damna, pobieranego od weksli zamiejscowych, oddanych do inkasa. Prócz tego firmy tamtejsze będą mogły korzystać z t. zw. rachunku warunkowego, na który mogą być uskuteczniane wpłaty przy tranzakcyach handlowych.

— **Wywłaszczenie pod kolejki.** W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu gubernialnego pod przewodnictwem wice-gubernatora warszawskiego, w sprawie wywłaszczenia niektórych gruntów pod budowę i przebudowanie torów kolejek podjazdowych. Komisya uznała za niezbędne wywłaszczenie pasa ziemi szerokości około 14 łokci, a długości około wiorsty z gruntów włościańskich w pobliżu Jeziorny, oraz około 1 i pół wiorsty w pobliżu Piaseczna na rzecz kolejki Wilanowskiej. Uchwała powyższa zostanie wysłana do Petersburga dla skierowania jej na właściwą drogę.

— **Aresztowanie fałszerza.** Policya śledcza otrzymała wiadomość, że w jednym z hoteli w Zgierzu zamieszkał niejaki Filipow, który fabrykuje fałszywe 3-rublówki i sprzedaje łatwowiernym. W celu zdemaskowania fałszerza udali się agenci do Zgierza, a ulokowawszy się w sąsiednim numerze, śledzili Filipowa, do którego zgłaszały się różne indywidua. Fałszerza schwytano na gorącym uczynku, gdy za pomocą jakiegoś płynu, którym pociągał prawdziwe trzyrublówki, zdejmował kopie na bibule, odpowiednio pociętej na kawałki.

W ten sposób przygotowane falsyfikaty puszczał on w obieg. Fałszerz przygotowywał falsyfikaty w obecności nabywców. Zapasów falsyfikatów Filipow nie miał przy sobie. Gdy agenci wraz ze strażnikami znaleźli się w numerze Filipowa, ten ostatni sięgnął do kieszeni, czyniąc ruch, jakby chciał wyjąć rewolwer. Wówczas agenci wyjęli szybko broń i rozkazali Filipowowi podnieść ręce do góry, poczem obezwładnili go. Aresztowanego F. przywieziono do Łodzi.

— **Zmiana dni jarmarcznych.** Władze pozwoliły, aby w Iłowie w pow. Sochaczewskim jarmarki odbywały się nie c miesiąc, lecz co tydzień, w środy. W No wem Mieście w gub. Warszawskiej targ odbywać się będą nie w środy po 15-yi każdego miesiąca, lecz w środy po 1-yi dniu starego stylu co miesiąc.

— **Warszawskie Tow. budowy domów** Komitet organizacyjny warszawskieg Tow. budowy i ulepszenia mieszkań uzna za potrzebne przyśpieszyć termin ogólne go zebrania organizacyjnego. Członków dotychczas zapisanych, jest przeszło 20 z sumą do 100,000 rb. Zebranie odbędzi się w lokalu Tow. przemysłowców Kró lestwa Polskiego d. 7 października. N zebraniu tem dokonane zostaną wybor rady i zarządu, oraz omówiony będzi wniosek podwyższenia kapitału zakładc wego przez wypuszczenie dalszych emi syi akcyi do sumy 1,000,000 rubli.

— **Wywóz kartofli.** Po kraju krąży poczęli agenci przemysłowych firm fran cuskich, zakupujący kartofle na potrzeby tamtejszych zakładów gorzelniczych i kro chmalnianych. Niektórzy obywatele zie mscy w guberniach kaliskiej i kieleckie sprzedali duże partye po dobrej cenie Agenci firm francuskich podążyli do in nych gubernii w celu zakupu kartofli.

— **Przystań w Kownie.** Kowno pozy skało udogodnienie, które powinno wpły nąć w sposób dodatni na handel i prze mysł tego miasta i jego okolicy, ułatwia jąc przewóz wielu towarów i obniżają koszt transportu. Mianowicie pod dat 2-go sierpnia r. b. ukazały się przepis o ładowaniu i wyładowywaniu wagonów kolejowych w Kownie na przystani na Niemnem. Wydane przez ministerum k munikacyi i ogłoszone w № 157 „Zbior Praw“ pod pozycyą 1505 przepisy te p zwalają żądać podstawienia wagonów k lejowych dla ich naładowania lub wył dowania na miejscu, na przystani na Niemnem. Za podstawienie wagonu n przystań będzie pobierana osobna opłat Dwa razy dziennie będzie ogłaszany sp towarów, jakie na przystań nadeszł O ile w ciągu dwóch godzin po ogłosz niu towar nie zostanie wykupiony, wag wraz z towarem będzie odstawiony n przystań, wagon powinien być wyładow ny w ciągu 5 godzin; koszt wyładunk ponosi odbiorca.

Co się tyczy towarów, wysyłanyc koleją wprost z przystani rzecznej, z prośbą o podstawienie w tym celu w gonu na przystań, osoby interesowa

zgłaszać się powinny do naczelnika stacyi Kowno przed godziną 8 wiecz. dnia poprzedniego, przyczem na pewność, że wagon będzie naładowany w określonym czasie, interesant opłaca po 3 rb. od każdego podstawionego wagonu.

ZAGRANICZNA.

* **Unici na Węgrzech.** Ruski miesicznik cerkiewny *Nywa*, wychodzący we Lwowie, podaje „list otwarty wszystkich Rusinów węgierskich“ do węgierskich biskupów w sprawie liturgii w języku cerkiewnym.

„Przed 6-iu laty założył ordynaryat biskupi w Budzyniu cerkiew grecko-katolicką dla napływających do stolicy coraz liczniej robotników ruskich. Po krótkim czasie wprowadzono w tej cerkwi język madjarski do liturgii, zamiast staro-słowiańskiego. Za danym w stolicy przykładem poszło mnóstwo parochów ruskich i powstał na Węgrzech faktycznie nowy obrządek madziarsko unicki. Na 800 mniej więcej parafii ruskich, w 200 już odbywa się liturgia po madziarsku, a prąd ten szerzy się coraz dalej, bo niema na Węgrzech potulniejszych rządowców „madjaronów,“ jak ruscy parochowie. Charakterystycznem jest, że w Budzyniu w dwóch cerkwiach prawosławnych nie ruszono liturgii słowiańskiej. Lud ruski protestował już wielokrotnie przeciw madjaryzowaniu cerkwi grecko-katolickiej, tak w ordynaryacie swoim w Ostrzyhomiu, jakoteż w Rzymie, lecz bezskutecznie. Po odbyciu misyi ruskiej przez wysłanych w tym celu umyślnie ze Lwowa misyonarzy i po bezskutecznem piśmie metropolity Szeptyckiego do prymasa węgierskiego, wystosowano obecnie pismo zbiorowe do wszystkich biskupów węgierskich, wzywające najenergiczniej do usunięcia nadużycia.

Ordynaryat otrzychomski stoi na tem stanowisku, że ciche części liturgii wolno odmawiać w języku cerkiewnym starosłowiańskim, ale głośne tylko po madjarsku. Zdaniem więc ordynaryatu otrzyhomskiego wielka to łaska, że nie wydaje się zakazu odmawiania modlitw po cichu w języku cerkiewnym.

* **Milionowe oszustwo.** Policya paryska zaaresztowała dwóch ludzi, którzy drogą sprzedaży akcyi towarzystw nieistniejących zdołali wyłudzić od drobnych kapitalistów miejscowych 2 miliony fr. Jeden z aresztowanych oszustów nazywa się Asquasciati i pochodzi z Lyonu, używał wszelako nazwiska Palmarini. Z zawodu jest adwokatem i był już trzykrotnie skazywany za fałszerstwo dokumentów. Drugim spólnikiem jest b. oficer marynarki holenderskiej, nazwiskiem baron Winter, Między ofiarami oszustów znajdują się liczni duchowni i oficerowie.

---

1. ## Z WATYKANU.

Rzym — 17 września.

W sklepach, handlujących dewocyonaliami, ukazały się ostatnimi czasy liczne fotografie Piusa X, dokonane rzekomo świeżo.

Nadworny fotograf watykański zdjął przez swój objektyw papieża w rozmaitych pozach: tu papież przechadza się po galeryach watykańskich, tam wsiada do powozu, tam wreszcie, otoczony przyboczną gwardyą „dei nobili“ przejeżdża w papieskiej karocy po ogrodach watykańskich.

Zdjęcia te, bardzo skąd inąd pochlebne, mają służyć dla publiczności jako dowód, że papież jest najzupełniej uzdrowiony, co jednak dla Rzymian jest poważną wątpliwością, gdyż oprócz fotografa i kilku osób z najbliższego otoczenia nikt nie widział papieża.

Niemożliwem jest zatem dotąd otrzymać jakąkolwiek wskazówkę dokładną co do stanu zdrowia papieża.

A na dobitek najfantastyczniejsze chodzą po mieście wieści o Watykanie.

Wszyscy się godzą na to, że skoro papież jest chory, to nie mógłby w każdej chwili, na każde zażądanie, oddychać świeżem powietrzem w ogrodzie, albowiem musiałby przechodzić przez galerye i muzea, gdzie ustawicznie krąży

* **Bezrobocie narodowe w Irlandyi.** Rozpoczęło się bezrobocie robotników i tragarzy kolejowych.

Wyznaczono mityng kolejarzy irlandzkich w sprawie ogłoszenia bezrobocia narodowego.

Ruch pociągów miejscowych na linii południowej, jak również na kolei irlandzkiej wstrzymany. W nocy pociąg pocztowy, dążący z Dublina, uległ napadowi. Maszynista, palacz i konduktor zasypani zostali kamieniami. Połączenie Dublina z Londynem przerwane.

* **Zatarg w Marokko.** Ag. Havasa ogłasza komunikat, w którym przestrzega rząd francuski przed zbytnim optymizmem w sprawie marokańskiej, gdyż jeszcze nie zostały usunięte wszystkie różnice zdań między Francyą i Niemcami. Istnieją bowiem zasadnicze kwestye, w których Francya nie może pójść ani na krok dalej w ustępstwach.

Rząd niemiecki wydał komunikat, stwierdzając, że istnieją żądania niemieckie natury zasadniczej, od których Niemcy nie mogą w żaden sposób odstapić.

Prawie równoczesne ogłoszenie francuskiej i niemieckiej noty wywołało w berlińskich kołach politycznych wielkie wrażenie. Jak zapewniają, istnieją różnice w sprawie żądań przez Niemcy specyalnych gwarancyi w Marokku, na które Francya nie chce się zgodzić, poparta stanowczo przez Anglię. Według ogólnego przekonania, teraz dopiero kwestya marokańska weszła w fazę bardzo poważną i nadzwyczaj drażliwą. Przewidywana jest nowa panika na giełdzie.

Dzienniki paryskie wyrażają dość dużo pesymizmu co do pokojowego załatwienia sprawy marokańskiej. Większość pism wyraża obawę, że rokowania potrwają jeszcze bardzo długo, co wpłynie bezwarunkowo niekorzystnie na ekonomiczne położenie tak Francyi, jak i Niemiec.

* **Krwawy protest.** Przy wysyłaniu piechoty do Florencyi, około 300 ludzi, odprowadzających oddział, a śród nich kilku anarchistów, urządziło demonstracyę protestu, sądząc, że wojska kierowane są do Trypolisu. Żandarmeryę obsypano kamieniami, odpowiedziała ona wystrzałami z rewolwerów. Raniono 13 żandarmów, jednego oficera i 5 demonstrantów, z których jeden zmarł.

* **Śmierć zamiast wesela.** W stanie Wisconsin pociąg najechał na przejeżdżający przez plant kolejowy wóz drabiniasty, którym jechał wózek weselny, złożony z 32 osób. Skutki były straszne, gdyż 16 osób znalazło śmierć na miejscu, 8 osób odniosło ciężkie rany. Ofiarami są prawie sami Polacy-koloniści.

* **Przeciw drożyźnie.** W wielu miastach czeskich odbyły się meetingi przeciw drożyźnie artykułów spożywczych. Rada miejska Pilzna zakupiła w Holandyi

---

publiczność i musiałby być przez nią widziany. Skoro zaś nikt go nie widział, to pewno musiano wybić tunel podziemny, któryby pozwolił papieżowi swobodnie i niewidzialnie uciekać z dusznych p a ł a c ó w a p o s t o l s k i c h w cieniste aleje watykańskie.

Cała ta historya z ogrodem jest o tyle śmieszną, że Pius X nigdy nie był zapalonym jego wielbicielem. Owszem, z braku czuwania a nadzwyczajnych oszczędności ogród watykański przyszedł do zupełnego stanu zaniedbania. Mury opasujące owe ogrody, pamiętne tem, że broniły Watykan przed najazdem Saracenów, dziś rozsypują się w gruzy a wspaniałe apartamenta Leona XIII, stanowiące część starożytnej baszty Leona IV (turris Leonina) pod pozorem udoskonalenia miejscowego obserwatoryum, zostały oddane jezuitom.

Administracya p a ł a c ó w a p o s t o l s k i c h, na której czele jako p r e f e k t stoi kardynał Merry del Val, a jako v i c e - p r e f e k t jeden z prałatów zupełnie oddanych potężnemu kardynałowi, nigdy nie była tak czynną jak w ciągu ostatnich dwóch lat.

Zmienia się i przekształca wszystko, buduje lub restauruje wszędzie i jeżeli tak dalej pójdzie — to starożytna siedziba papieża straci swoje poważne cechy starożytności i nabędzie wyglądu nowoczesnego zupełnie.

We wszystkich tych przeróbkach administratorzy nie zapominają o sobie. Odnawiając apartamenta papieskie nie za-

dużą partyę kartofli dla sprzedaży po niższej cenie biedniejszej ludności miasta.

* **Przywrócenie przywilejów.** Ks. Alfons Orleański, infant hiszpański, kuzyn króla Alfonsa w lipcu 1909 r. ożenił się, wbrew woli króla, z ewangeliczką, księżniczką Beatryczą Koburg-Gotha. Książe, który zamierzał wówczas uczestniczyć w wyprawie marokańskiej i otrzymał był rangę porucznika, utracił ją i otrzymał dymisyę. Nadto zaś król pozbawił go tytułu infanta hiszpańskiego i wszystkich dóbr. Obecnie król Alfons, zgodnie z prośbą księcia, pozwolił mu wstąpić do wojska hiszpańskiego w Melilli, w charakterze ochotnika i przywrócił mu rangę porucznika.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Wilno. Ofiara fanatyzmu religijnego. Wychodząca w Wilnie „Siewiero-Zapadnaja Żizń“ pisze: „W tych dniach przywieziono do szpitala wileńskiego kolportera gazet maryawickich Franciszka Webera, lat 50, z ranami na głowie i na całem ciele. Z powodu pobicia i ran Weber ma uszkodzone wnętrzności, kiszki zostały poprzerywane i ulegają już gniciu. Stan jego jest beznadziejny. Przyszedłszy do przytomności, Weber opowiedział, że sprzedając wydawnictwa maryawickie, niejednokrotnie ulegał napadom ze strony kolporterów rz. katolików, którzy nie tylko z niego szydzili, lecz nadto i bili go. W dzień krytyczny napadło na niego kilku nieznajomych ludzi na ul. Tambowskiej i poczęli go bić, wymyślając za to, że sprzedaje wydawnictwa maryawickie; następnie powalili go na ziemię i zaczęli kolanami gnieść mu piersi, brzuch i boki, póki nie stracił przytomności. Sprawców napadu Weber nie mógł poznać z powodu ciemności nocnych.“

Zamach Włochów na Trypolis.

W chwili obecnej najpoważniejsza część prasy włoskiej wydała hasło, że Włochy nie powinny bezczynnie przyglądać się układom o podział Afryki północnej pomiędzy państwa europejskie. Opinia publiczna zaczęła z naciekiem wskazywać rządowi włoskiemu, że obowiązkiem jego jest wykorzystać sposobność uregulowania swojego stanowiska w Trypolisie.

Hasło to przyjęło się i utrwaliło wśród większości narodu przekonanie, że Włochy muszą wejść do akcyi, jeżeli nie chcą narazić na szwank swej godności narodowej i mocarstwowego stanowiska.

---

niedbują odnowić i swoich i to w czasie, gdy wymowni kaznodzieje głoszą, że papież cierpi niedostatek i żyje jako największy nędzarz (summo paupere) z jałmużny tylko.

Administratorzy tymczasem „pałaców apostolskich“ rzucają pieniędzmi na prawo i lewo bez rachunku.

Cała prasa włoska zawiadomiona została dyskretnie, że Pius X wydał ośm milionów franków na rzecz poszkodowanych przez trzęsienie ziemi w Kalabryi i Sycylii, ale powiadamiając, nie dodano tego szczegółu, że z kasy papieskiej na ten cel nie wpłynęło ani jednego centyma i że cała ta dobroczynność Piusa X była właściwie rozdawczynią tego, co cały świat katolicki złożył na ręce papieża.

A i to wielkie pytanie, czy z pośród tylu ofiar, nie liczonych przecież przez nikogo, nie zostały jakie w kasie apostolskiej?

Pomoc przytem, jaką okazał papież, właściwie nie doszła do rąk poszkodowanych. Posłużyła ona bowiem na budowę nowych świątyń, seminaryów, klasztorów i t. d.

Papież stał się tu pośrednikiem w rozdaniu ośmiu milionów według własnego uznania, nie zaś według intencyi ofiarodawców.

(C. d. n.)

Turyńska „Stampa“ ogłosiła list otwarty do prezesa ministrów z naglącem wezwaniem do przejścia w Trypolisie od penetracyi pokojowej do czynów energicznych. Dowodziła, że absolutna konieczność polityczna nie pozwala Włochom zgodzić się na oddanie tego kraju któremukolwiek z innych państw, skoro Turcya nie jest zdolna utrzymać go w swem posiadaniu. Włosi zrobili już w Trypolisie niemało i umieścili tu znaczne kapitały narodowe. „Banca di Roma“ wytworzyła w główniejszych miastach Trypolitanii zakłady kredytowe, przemysłowe, rolnicze i linie żeglugi parowej wzdłuż brzegów morskich. Wartość dotychczasowych inwestycyi włoskich w Trypolisie obliczana jest na sumę przeszło pół miliarda lirów, co jak na państwo do niedawna jeszcze pogrążone głęboko w kłopotach finansowych, jest dość dużo. Włosi są przekonani, że wielkie nakłady powrócą im się obficie w tym kraju, którego powierzchnia rolna jest równa przestrzeni zajmowanej przez całe królestwo Italii. Płaskowzgórza trypolitańskie słyną z bajecznej urodzajności. Rosną na nich kolosalne banany, melony ważące 20 i 30 kilo, pojedyńcze grona w winnicach dochodzą do wagi dwóch i trzech kilo. Rząd włoski pozostawał długo obojętnym na wszystkie nawoływania opinii i dopiero przed dwoma tygodniami zamieścił oświadczenie w półurzędowej „Trybunie,“ według którego ministeryum podziela pilne zainteresowanie się opinii przebiegiem rokowań marokańskich, jednakże zaleca narodowi powstrzymanie się od wszelkich gorętszych objawów i radzi zachować milczenie. Na ten komunikat dzienniki konserwatywne i liberalne odpowiedziały artykułami dowodzącemi, że wypuszczenie Trypolisu z rąk byłoby dla Włoch aktem samobójstwa politycznego.

Tylko radykalny „Secolo“ i prasa socyalistyczna stanęły wbrew powszechnemu prądowi opinii i pisały z niechęcią o nowej awanturze kolonialnej. Przedstawiały Trypolis jako krainę ubogą, pozbawioną większych źródeł narodowego bogactwa i lepszej przyszłości. Wreszcie ostrzegały przed ewentualnym oporem Turcyi i niebezpieczeństwem rozbudzenia fanatyzmu mahometańskiego. Tego rodzaju twierdzenia spotykały się jednakże natychmiast z surową krytyką i kategorycznemi zaprzeczeniami, pochodzącemi z obozu samego stronnictwa socyalnej demokracyi.

Nacyonalistyczne parcie opinii na rząd w kwestyi Trypolisu nabrało imponujących rozmiarów dopiero wtedy, gdy tak potężny organ prasy, jakim jest „Corriere della sera“, który długo trzymał się na uboczu, przystąpił otwarcie do tego ruchu. Dziennik medyolański ogłosił cały szereg artykułów, wykazujących ogromną ekonomiczną wartość Marokka, jak również i ważne jego militarne znaczenie, mianowicie w portach nadbrzeżnych. Sama jedna Cyrenajka, jako stacya torpedowców, mogłaby trzymać w szachu całą marynarkę wszystkich państw na morzu Śródziemnem. Gdyby linia kolei żelaznej z Caplandu do Kairu przedłużona została do Trypolisu, zwróciłaby do tego kraju międzynarodowy ruch handlowy i zapewniłaby Włochom najkorzystniejsze położenie w przyszłej komunikacyi kolejowej Europy z Azyą.

Skoro tedy uregulowanie kwestyi trypolitańskiej stało się dla Włoch nietylko kwestyą narodową, ale i rządową, skoro prezes gabinetu, Giolitti, znany jako zdecydowany przeciwnik polityki kolonialnej, widział się zniewolonym do wysłania wyprawy wojskowej do Trypolisu, to należy oczekiwać, że obok rokowań niemiecko-francuskich o Marokko, sprawa Trypolisu wyłoni się jednocześnie, jako zatarg turecko-włoski, w którym wszakże zainteresowane być mogą i inne mocarstwa.

Przypominamy szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał czwarty roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

28	Czwartek	Wacława Kr. M.
29	Piątek	*Michała Arch.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.